

**Ewa Błaszczyk, Ewa Telega i Beata Łapińska** – trzy kobiety, którym się udało połączyć sukcesy zawodowe ze szczęśliwym życiem osobistym. Wszystkie są matkami i twierdzą, że dziecko nie wyklucza ambicji zawodowych, wręcz przeciwnie – staje się motorem napędowym do życia i pracy.

### Chciałam mieć rodzinę

**T**eatr jest niewierny, a dziecko będzie ze mną zawsze – mówi 33-letnia aktorka **Ewa Telega**. – Nawet do głowy by mi nie przyszło, żeby poświęcić prywatność dla zawodu. Oczywiście, gdy gram Annę Kareninę, to o niczym innym nie jestem w stanie myśleć. Ta rola wciąga jak narkotyk. A ile jest takich wspaniałych ról? Dlatego kiedy byłam w ciąży z Zosią (urodziła się w październiku), praktycznie wiele nie pracowałam. W czasie zdjęć do „Siódmego pokoju” Marty Meszaros zorientowałam się, że jestem w ciąży, potem tylko jeszcze zagrałam u pana Majewskiego i stwierdziłam, że nie

ma co się pchać na jakieś kilka dni zdjęciowych, bo powinienam skupić się na czymś innym. Prawdopodobnie gdybym była zaraz po szkole teatralnej, myślałabym inaczej. Pędziłabym na zdjęcia próbne, spotykała się z reżyserami... Najważniejszy byłby zawod. Ale coś już w nim osiągnęłam. Może to nie jest jakaś szalona popularność, lecz mam satysfakcję ze swojej pracy. Teraz najważniejsza jest dla mnie Zosia. Planuję w styczniu wrócić do teatru, ponieważ zajmie to tylko trzy godziny wieczorem. Chętnie też zagram w nowym filmie Marty Meszaros, gdyż będzie kręony w Warszawie. Dostałam w nim świetną charakterystyczną rolę. Natomiast na razie nie ma mowy o wyjazdach na plany filmowe poza Warszawę, bo byłby to za duży stres dla Zosi i dla mnie. Nie chcę na to narażać małego. W końcu powiedzmy sobie szczerze, że dla mnie, tak jak dla wielu innych kobiet, praca jest ważna, lecz jesteśmy szczęśliwe tylko wtedy, gdy szczęście gości w naszym domu.

Nawet do głowy mi nie przyszło, aby poświęcić życie rodzinne dla zawodu

Jeśli coś ci nie wychodzi, uspokój się wewnątrz, przeczekaj, szczęście wróci

# Recepty na SZCZĘŚCIE

Mądre kobiety stosują w życiu zasadę „chcieć to móc” i naprawdę wiedzą, czego chcą...

Nikt jej niczego nie dał

**W**szystko osiągnęłam sama. W życiu liczę tylko na siebie – twierdzi z przekonaniem 34-letnia **Beata Łapińska**, która od 3 lat w „Radiu S” prowadzi audycję „Pięć minut dla siebie”, od września jest public relations w piśmie „Home and Market”, jest też społecznym rzecznikiem Towarzystwa Współpracy Miast Haga-Warszawa... Ma dużo propozycji zawodowych, ponieważ jest wysokiej klasy profesjonalistką i niezwykle solidną osobą. Wierzy, że największe zawodowe sukcesy są jeszcze przed nią. I uważa, że

dziecko nie tylko nie przeszkadza w karierze zawodowej, ale wprost przeciwnie – jest motorem napędowym wszystkich działań. – Urodziłam Anitkę (5 lat) i gdy skończyła 2 lata, wróciłam do pracy. Muszę dużo pracować, aby zapewnić małej dobre warunki, dobry życiowy start. Anita nie chodzi do przedszkola, bo chorowała, więc muszę opłacać panią do dziecka, chcę, żeby dobrze znała angielski, więc chodzę z nią na lekcje... Staram się poświęcać jej jak najwięcej czasu. To nie jest łatwe. Ale wszystko zależy od dobrej or-

ganizacji pracy. Codziennie wstaję o szóstej rano i mam dokładnie rozpisany plan dnia. Nie tracę czasu na oglądanie filmów w telewizji. Mała jest dla mnie wszystkim. Odłączyła się na świat, stała się najważniejszą osobą w moim życiu. Praca, którą również kocham, jest na drugim miejscu. Chciałabym mieć więcej dzieci, ale nie potrafiłabym zrezygnować z pracy nawet wówczas, gdyby mąż mógł sam utrzymać dużą rodzinę. Fatalnie czułabym się w roli kury domowej. Co nie oznacza, że mam dwie lewe ręce i nie potrafię na przykład

gotować. Gotuję obiady w soboty i w niedziele, piekę ciasta, sprzątam, pierę... Nigdy nie miałam urlopu. Z lata temu wyjechałam odpocząć, ale po tygodniu musiałam wrócić do pracy. Najbardziej brakuje mi tańca i ćwiczeń fizycznych. Ale cóż, nie starcza czasu. Czasami więc idę na dyskotekę, wytańczę się, rozładuję stres i do roboty! Czasami tańczę w domu z córeczką. Mam nadzieję, że Anita będzie do mnie podobna. Wychowuję ją tak, jak mnie wychowywała mama. Jeśli się będzie dobrze uczyć, to niech la-

zi po drzewach, rozrabia na podwórku z dziećmi. Dla mnie szczęście to udane połączenie roli matki z pracą zawodową, którą się lubi. Wczoraj moja slična córeczka powiedziała: „Już nie będę taka piękna, bo nie mam

dwoch zębów”. Przytulilam ją, pocieszyłam, że urosną nowe. Jestem szczęśliwą kobietą...

ELŻBIETA WYPYCH  
Fot. M. TYCHOWSKI, L. BRZOZA



### Spotykają mnie dobre rzeczy

**S**zczęściu trzeba wychodzić naprzeciw – mówi aktorka **Ewa Błaszczyk**. – Jeśli masz złą passę i nic ci nie wychodzi, musisz być mądry, uspokoić się wewnątrz, przeczekać. Szczęście wróci. Jeżeli w złym stanie psychicznym wyjadę do miasta, to sprzedawczyni mnie obruga, zepsuje się samochód... A jeśli emanuję dobrą, pozytywną energią, spotykają mnie tylko dobre

rzeczy. Żeby mieć szczęście, trzeba zapanować nad negatywnymi emocjami. Pani Ewa dość długo nie mogła znaleźć mężczyzny swego życia, takiego, z którym chciałaby mieć dziecko i zestarzyć się. Az wreszcie spotkała Jacka Janczarskiego. Kupili mały, przedwojenny dom na Żoliborzu i – jak wyznaje aktorka – kiedy tam się przeprowadzili, stwierdziła, że do pełni szczęścia brakuje jej dziecka. Szczęście więc było podwójne, gdy w styczniu zeszłego roku została mamą bliźniaczek – Marianny i Aleksandry. Nie ma tuż po porodzie zagrała w kolejnym odcinku „Sentymentów” Agnieszki Osieckiej. – Z początku pracowałam, aby nie zarębać się w pieluszkach. A teraz oboje musimy utrzymać dużą

rodzinę: córeczki, panią Walę – opiekunkę do dzieci. Dlatego pracuję więcej, intensywniej niż przedtem. Przyznaję, że jestem tym zmęczona. Ale cieszę się, że dzieci pojawiły się w moim życiu, kiedy jestem starsza, mądrzejsza, na etapie życiowej i zawodowej stabilizacji. Gdybym urodziła je jako dwudziestokilkulatka, byłabym zbyt zajęta sobą, zawodem. A być może musiałabym zrezygnować z aspiracji zawodowych. Kiedy coś się już osiągnęło, to w pewnym wieku człowiek dystansuje się do zawodu, kariery. W jego życiu liczą się już inne wartości. Mnie najwięcej szczęścia daje fakt, że widzę, jak z dnia na dzień dziewczynki się zmieniają, rozwijają. Dlatego, aby jak najwięcej czasu z nimi spędzać, mniej wyjeżdżam z Warszawy.



Udane połączenie roli matki z pracą zawodową, którą się lubi – to dla mnie jest szczęście